

CZY CHINY (S)TRACĄ SPOKÓJ? POLSKA MUSI BYĆ PRZYGOTOWANA

Polska musi przygotować się na nowe środki lub narzędzia względem realizacji chińskiej polityki globalnej. Dlatego istotne jest wyjście poza rosyjskocentryczne postrzeganie kwestii bezpieczeństwa flanki wschodniej i uważne analizowanie sytuacji w polityce Chin, także w Azji, właśnie z pragmatycznej pozycji Warszawy.

Chiny były, po okresie przeobrażeń w latach 90. XX w. postrzegane przez pryzmat mocarstwa "nowego rodzaju", które raczej stara się łagodzić najbardziej widoczne płaszczyzny konfliktów na świecie. Mocarstwa liberalizującego swój obraz ogólnoswiatowy, ale przy zachowaniu dotychczasowych dogmatów rządzących tamtejszym systemem politycznym, umiejętnie lawirującym pomiędzy silną pozycją globalną i zdolnością do umownej współpracy, szczególnie gospodarczej, z każdym. Ostatecznie, jakże efektywnie walcząc z dawnymi stereotypami (np. kwestia Tybetu, Ujgurów, praw człowieka, etc.), budując przy tym całkiem rozległą sieć narzędzi z tzw. soft power. W dodatku tam, gdzie wybuchały konflikty, Pekin wzywał do poprawy sytuacji, utrzymania rozwiązań dyplomatycznych, etc. Grając w nich oczywiście coraz to większą rolę sprawczą, ale będąc usadowionym raczej za kulisami, tj. gdy trzeba było doprowadzić do dostaw broni (w tym tej zaawansowanej), dyplomacji, pomocy gospodarczej i finansowej, a także kluczowego weta w obrębie działań Rady Bezpieczeństwa ONZ, niż wysyłając wojskowych na pierwszą linię. Przez lata, wypychając niejako do najbardziej eskalacyjnych sfer relacji międzynarodowych innych, na czele z Rosją oraz Stanami Zjednoczonymi. Idealnym przykładem mogła być chociażby postawa względem Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa z początków 2019 r. Stany Zjednoczone mocno zaatakowały wówczas Iran, debatowano o agresywnej polityce Rosji, zaś Pekin wysyłał sygnały w pewnym sensie koncyliacyjne. Taka postawa strony chińskiej była niezmiernie pragmatyczna, gdyż pozwalała na dwutorowe korzystanie z własnego wzrostu gospodarczego, stanowiącego pochodną procesów globalizacyjnych z końca XX i XXI w. oraz budowania, w cieniu i po cichu, klasycznych możliwości mocarstwowych – na czele z potencjałem militarnym, wywiadowczym oraz polityczno-dyplomatycznym.

Jednak, w dobie pandemii koronawirusa i przede wszystkim wcześniejszych przeobrażeń w polityce Waszyngtonu, Pekin może tracić dotychczasowy spokój w długofalowej polityce rozbudowy wpływów globalnych. Widać już coraz większą skłonność do odwoływania się do czynnika militarnego, a tracąc na znaczeniu dążenia do technokratycznego kamuflowania swoich mocarstwowych zamiarów, wcześniej artykułowane pod wizjami globalnych przedsięwzięć gospodarczych czy też kulturalnych. Można tym samym zastanowić się czy nastał czas, gdy twarda polityka administracji i samego Donalda Trumpa oraz niepewność pandemii, w pewnym sensie wybiła z równowagi chińskich rządzących. Czy przypadkiem chińskie mocarstwo być może zdało sobie sprawę, że tak czy inaczej straci najwięcej po obecnym kryzysie zdrowotnym i uznało, że czas podjąć większe ryzyko w relacjach międzynarodowych. Napięcie jest większe niż nawet w przypadku okresu wcześniejszych tzw. kolorowych rewolucji, obserwowanych w różnych rejonach świata. Przyspieszając *de facto* realizację

celów strategicznych, które były w przypadku Chin rozpisane na dłuższy okres. Dotyczyć to może chociażby relacji Chińskiej Republiki Ludowej z Republiką Chińską na Tajwanie, a także postawy względem kluczowych spornych akwenów w rejonie Morza Południowochińskiego. Jednakże nie należy przy tym pominąć także kwestii europejskich, w tym również dotyczących Polski. Albowiem cały czas trzeba pamiętać o rynkach zbytu chińskich towarów, obecności chińskich firm, w tym technologicznych, a przede wszystkim mozolnie konstruowanej przez ostatnie lata koncepcji połączeń spedycyjnych i logistycznych prowadzących do i przez nasz region.

Zmiana strategii?

Tak czy inaczej, obecnie Chiny muszą znacząco przeobrazić podejście do jednego ze swoich kluczowych i dotychczas nader efektywnych narzędzi w realizacji licznych interesów międzynarodowych – wywiadu. Zauważmy, że po 11 września 2001 r. Zachód został niejako zmuszony lub sam wepchnął się w tryby skoncentrowania niemal całej uwagi na zagrożeniach niepaństwowych. Dotyczyło to szeroko pojmowanych służb antyterrorystycznych i kontrwywiadowczych. Zwyczajnie, przysłowiowa globalna wojna z terroryzmem pochłaniała zasoby osobowe, techniczne, finansowe, a przede wszystkim skupiła uwagę elit politycznych, mediów oraz społeczeństw.

Co ciekawe, już mało kto pamięta, że początek kadencji prezydenta Georga W. Busha mógł wyglądać zupełnie inaczej, w związku z kryzysem na chińskiej wyspie Hajnan i zatrzymanego tam amerykańskiego samolotu EP-3E ARIES II. Pytaniem otwartym pozostaje czy gdyby wówczas Stany Zjednoczone, w dłuższej perspektywie, przyjęły sztywniejsze stanowisko względem Chin (zamiast GWOT), wzrost pozycji wojskowej, politycznej i wywiadowczej strony chińskiej przebiegałby z taką dynamiką.

Czytaj też: [Krakowski "wielki brat" \[KOMENTARZ\]](#)

Nie zmienia to faktu, że w tej sprzyjającej atmosferze międzynarodowej opanowanej przez wątki walki z terrorystami, chińskie służby specjalne mogły sprawnie wybudować globalną pozycję. Jak również osiągnąć szereg niewątpliwych sukcesów, m.in. na polu wywiadu naukowego oraz technicznego (choćby pozyskanie danych dotyczących amerykańskich konstrukcji lotniczych), zaś wpadki szpiegowskie były skutecznie kamuflowane ogólnymi obawami Zachodu względem Al Kaidy i później tzw. Państwa Islamskiego. Co więcej, od 2014 r. równie skuteczną zasłoną stały się agresywne akcje strony rosyjskiej, szczególnie na kierunku Ukrainy. Tym samym, należy zauważyć, iż próby wprowadzania narracji odwołującej się do warunków zimnowojennych – rywalizacja dwublokowa – należy traktować jako coś pozytywnie odbieranego przez Pekin.

Dziś, z tego specyficznego zewnętrznego kamuflażu nie pozostało nic lub pozostało bardzo niewiele. Wystarczy nadmienić, że o chińskim wywiadzie mówi się nie tylko w kontekście domeny cyber/SIGINT, ale również o HUMINT itd. Stany Zjednoczone, Australia, a także inne państwa Pacyfiku, czyli swoiste "państwa stykowe" ze wzmocnionym chińskim szpiegostwem, raz po raz zaostwiają reżimy kontrwywiadowcze i wskazują przysłowiowym palcem w pierwszej kolejności na MSS. Dotychczasowe tabu o penetracji chińskiej względem zachodnich uczelni, ośrodków badawczych, przestrzeni kulturowej jest przełamywane w niespotykanej wcześniej skali. Przypomnijmy, że Chiny musiały również podjąć z otwartą przyłbicą do kwestii cyberszpiegostwa, w toku rozmów bilateralnych z Waszyngtonem, pokazywanych w światowych mediach. Co więcej, wprost o wzmocnionych operacjach szpiegowskich Chin piszą już nawet mniejsze państwa, nie obawiające się pozycjonować Pekinu tuż obok Moskwy.

Wydaje się, że ta zmiana narracji może być czymś drobnym, albowiem Chiny w żadnym razie nie

zaprzestaną swojego zmasowanego szpiegostwa w skali globalnej. Jest to bowiem naturalna pochodna budowania pozycji mocarstwowej tego państwa. Tutaj nie ma co żywić żadnych idealistycznych złudzeń, mamy po prostu do czynienia z prawidłem funkcjonowania silnych państw w świecie (polityka globalna lub nawet regionalna wymaga silnych służb i szpiegowania innych). Jednakże, w znacznym stopniu niknie (przynajmniej w przestrzeni informacyjnej) swoboda w posługiwaniu się rozbudowanym aparatem takich struktur, jak centra kulturowe i językowe, wymian naukowych i badawczych, etc. Większe przyzwolenie społeczno-polityczne dostają również kontrwywiady poszczególnych państw świata, gdzie dotychczas swobodnie mogły poruszać się służby chińskie. Chińskie MSS *et consortes* będą musiały, tym samym, podejmować zdecydowanie większe ryzyko niż w latach wcześniejszych. Zaś więcej spraw może być uwypuklanych i wykorzystywanych analogicznie do spraw związanych z rosyjskimi działaniami wywiadów (np. kazus S. Skripala). Już teraz można przytoczyć debatę w Europie, dotyczącą ambasady Malty w Brukseli, gdzie miał pojawić się wątek "chińskiego szpiegostwa" (maj 2020, Le Monde) czy też wcześniejszą sprawę lobbysty z Niemiec w Brukseli, o dość specyficznych relacjach z Chinami.

Sama diagnoza zjawiska staje się w tym zakresie wbrew pozorom kluczowa, bowiem oprócz praktycznego utrudnienia, w jakimś stopniu, funkcjonowania wywiadu w szeregu państw, Chiny będą musiały także mierzyć się efektami propagandowymi. Naturalne wręcz staje się bowiem narzędziowe wykorzystanie nowej narracji wokół zjawiska szpiegostwa chińskiego w przypadku realizacji własnych celów politycznych i gospodarczych, przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, szczególnie względem partnerów i sojuszników. Zauważyć to można przede wszystkim w kontekście kwestii technologicznych, ale pandemia koronawirusa może realnie rozszerzyć to spektrum oddziaływania. Jakże prawdopodobne będzie pojawienie się chociażby wątków związanych z penetracją ośrodków badawczych walczących o uzyskanie narzędzi zwalczania lub ostatecznego pokonania SARS-CoV-2. Na razie takie sygnały płyną oczywiście z Ameryki Północnej – m.in. materiał CNN z 25 kwietnia br. Chiński wywiad i państwo będą musiały już teraz brać odpowiedzialność za koszty tak masowego szpiegowania.

Chiny obserwują

Oprócz służb specjalnych, równie, a może bardziej istotnym sygnałem, jest ewoluujące na naszych oczach podejście do chińskich sił zbrojnych. Dotychczas Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza (ChWA-L) mogła, analogicznie do wywiadu, śmiało rozwijać swoje zdolności ofensywne. W końcu świat był zaabsorbowany szeregiem konfliktów o niskiej skali i znacznej asymetrii sił. W ich kierunku ewoluowały różne siły zbrojne na Zachodzie, na czele ze Stanami Zjednoczonymi. Te ostatnie na lata przecieży utknęły w Iraku czy też Afganistanie. Oczywiście, przy zastrzeżeniach ze strony części zachodnich analityków, specjalistów od Azji, dostrzegających we wzroście chińskich możliwości militarnych zaistnienie dysproporcji potencjałów pchających Pekin do rozwiązań siłowych w spornych kwestiach. Jednakże, dopiero zmiana kursu strategicznego w Waszyngtonie – administracje Baracka Obamy i Donalda Trumpa – oraz obecnie także koronawirus stworzyły nowy trend. Zauważmy, że pomimo obecnych problemów własnych sił zbrojnych (stan floty, koncentracja na działaniach antyterrorystycznych, rozciągnięcie dostępnych sił i środków, kwestie technologiczne, etc.) Waszyngton czytelnie pozycjonuje wyzwanie chińskie, jako punkt odniesienia w swej polityce obronnej, tym samym zyskując nowe możliwości zdynamizowania własnych projektów obronnych.

Przypomnijmy, że XX w. kończył się dla Stanów Zjednoczonych czymś w rodzaju kosztownego poszukiwania punktu odniesienia (myślenie o operacjach innych niż wojna, itp.), a XXI w. zaczął się od jeszcze bardziej finansowo chłonnego ścisłego uwiązania się w działaniach antypartyzanckich, antyterrorystycznych, operacjach stabilizacyjnych. Teraz Amerykanie mogą realizować to, co dotychczas było ich atutem – diagnozować potrzeby obronne względem konkretnego wyzwania państwowego. Zauważmy, że już raz udało im się wyjść z olbrzymiej traumy – post-wietnamskiej (działania przeciwpartyzanckie i konflikt ograniczony z DRW), dokładnie nadrabiając swoiste zaległości

względem ZSRS i Układu Warszawskiego. Świetnie ukazały to pola bitew w Iraku i kolejne konflikty zbrojne, gdzie pokazała się siła technologiczna post-wietnamskiej rewolucji instytucjonalnej (AVF), technologicznej i doktrynalnej.

Czytaj też: [Do czego w takich czasach jest potrzebny wywiad? \[OPINIA\]](#)

Władze w Pekinie pilnie obserwowały amerykańską kampanię Desert Storm, operację Allied Force, a także działania w pierwszej fazie Iraqui Freedom. Mają więc jasny ogląd możliwości amerykańskich przeobrażeń w zakresie wojskowości, dokonywanych na różnych płaszczyznach. Dlatego widać było, że przyspieszając własną modernizację i budowę całkiem nowych zdolności (np. wyjście poza dotychczasową wizję znaczenia własnej marynarki wojennej) wojskowych, dbały o utrzymywanie pewnej ciszy wokół nich. Przede wszystkim, żeby nie wywołać reakcji amerykańskiej, a przynajmniej przeciągnąć ją w czasie do momentu zrównania się lub uzyskania przewagi.

Lecz obecnie Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza stała się o wiele bardziej transparentna i dyskutuje się o niej wprost, szerzej niż kiedykolwiek. Dotyczy to wzrastających możliwości z zakresu działań konwencjonalnych, ale również strategicznych (triada atomowa). Co więcej, państwa wokół Chin przestały również pobłażliwie spoglądać na wzrost potęgi wojskowej Pekinu, same inicjując kosztowne zbrojenia. Trzeba odnotować, że nie działa już w żadnym razie zabieg odwrócenia uwagi społeczeństw, dokonywany podkreślaniami groźby tzw. "nowego wyścigu zbrojeń". Wyścig ten bowiem został zainicjowany w Azji oraz na Pacyfiku i widać to zarówno w domenach tradycyjnych – woda, powietrze, ląd, ale również nowych – cyber i kosmos. Tym samym, Chiny już nie są w stanie działać po cichu i we własnym tempie, dostosowanym do czynników gospodarczych. Może to być kosztowne strategicznie w dłuższej perspektywie czasu, gdyż oprócz Amerykanów, Chińczycy muszą spoglądać przecież na rozwój potencjału militarnego Indii, Japonii, Australii, etc. Do dyskusji pozostaje czy Pekin utracił inicjatywę strategiczną w tym zakresie, ale nie da się ukrywać, że uległa ona znacznemu osłabieniu. Szczególnie, gdy podkreśli się pewne drobne czynniki – np. procesy dyslokacji nowych sił amerykańskich w rejon Indopacyficzny (nowy rodzaj jednostek USMC na Hawajach), większa elastyczność amerykańskiego odstraszenia atomowego poprzez zmiany w bazowaniu bombowców strategicznych na Guam, etc. – wskazujące całościowo, iż Waszyngton wspólnie z partnerami regionalnymi będzie uzyskiwał nowe zdolności do działania.

Stąd też, w tym kontekście przeobrażeń strategicznych, możemy odczytywać głośnie prężenie mięśni po stronie władz w Pekinie. Dotyczy to chociażby lotów samolotów bojowych w bliskości Tajwanu, manewrów morskich z wykorzystywaniem nowych okrętów wojennych, a także polityki incydentów w spornych rejonach Morza Południowochińskiego. Na pierwszy rzut oka, mogłoby to świadczyć o uzyskaniu militarnej pewności siebie w dobie pandemii koronawirusa SARS-CoV-2, gdy inni muszą redukować własną aktywność wojskową (*vide* zakażenia w ramach amerykańskiej grupy lotniskowcowej). Śmiało można jednak zadać pytanie czy nie jest wręcz odwrotnie i pokazy siły są próbą kamuflowania niepewności co do sytuacji strategicznej, nie od dziś posługując się nawiązaniem do tradycji Sun Tzu. Przecież dotychczas efektywność Pekinu leżała w umiejętnym opłataniu regionu i świata możliwościami militarnymi, ale przy jednoczesnym tonowaniu emocji – czemu służyć miały wątki misji pokojowych ONZ, działań antypirackich, itd. Wydaje się, że od 2019-2020 r., przy olbrzymiej pomocy Stanów Zjednoczonych, udało się Chińczyków wyprowadzić ze swoistej równowagi również i w tym aspekcie. W końcu nie należy traktować, jako sukcesu zapowiedzi płynących z Chin, o potrzebie zwiększenia potencjału głowic nuklearnych, gdy narracja amerykańska podkreślała niezbędność swoich zbrojeń atomowych właśnie czynnikiem chińskim. Sukcesem byłoby uzyskanie tych zdolności w Chinach, ale wpychając jednocześnie świat w dyskusję o redukcjach zbrojeń atomowych po stronie Rosji i Stanów Zjednoczonych, nie wspominając o debatach o światowej krucjacie o zaniechanie zbrojeń atomowych.

Czytaj też: [Chiny: modernizacja triady atomowej trwa w najlepsze \[KOMENTARZ\]](#)

Jedną z hipotez, jakie należy realnie brać pod uwagę, wyjaśniając obecne przeobrażenia w postrzeganiu działań chińskich służb specjalnych oraz sił zbrojnych, jest kwestia globalnych zmian gospodarczych w czasach post-pandemicznych. Wraz z kryzysem zdrowotnym podąża przecież kryzys gospodarczy, który stanie się idealną przestrzenią do zmian w postrzeganiu globalizacji i długich łańcuchów dostaw z Azji. Trzeba uznać, że chyba nic bardziej nie dodało argumentów do linii dotychczasowej narracji Donalda Trumpa o potrzebie reindustrializacji Ameryki, niż właśnie koronawirus. Teraz śmiało można zadać pytanie czy wręcz symboliczna niemożność wyprodukowania na masową skalę, bez Chin, maseczek ochronnych w Europie nie stworzyła masy krytycznej również i w tym rejonie. Co więcej, nie ma co ukrywać, iż ta specyficzna gospodarcza i przemysłowa "refleksja koronawirusowa" może śmiało dotknąć innych aspektów chińskiej obecności przemysłowej, inwestycyjnej, finansowej, technologicznej, także w Polsce.

Chiny, jako państwo o wysoce zaawansowanej refleksji analitycznej (podpartej ośrodkami naukowymi i wywiadowczymi) zapewne zdaje sobie z tego sprawę. Stąd może poszukiwać nowego *modus operandi*, bez dotychczasowego hamulca w postaci "globalizacji/gospodarki światowej" (pojęcia umowne, zastosowane w tym miejscu w sposób uproszczony). Większą wagę poświęcając roli i znaczeniu tzw. *hard power*, będąc równocześnie skłonny do radykalniejszego manifestowania własnych celów oraz konfrontacyjnej postawy.

Pamiętajmy, że Chiny, tuż po przejściu COVID-19 z epidemii do pandemii, z wielką siłą starały się wygrać dla swojej polityki cały współczesny kryzys. Jednakże ofensywa pomocy humanitarnej, medycznej, etc. nie stała się do końca efektywna, co widać nawet już teraz. Zauważmy, że narracja o wspólnej walce nie przebiła się do mainstreamu, a państwa traktują współpracę z Chinami, jako element konieczny, ale do czasu uzyskania własnych zdolności chociażby w produkcji odzieży ochronnej, środków medycznych, itd. Co więcej, efektywniejsze wydaje się być kierowanie narracji amerykańskiej, podkreślonej sformułowaniem "chiński wirus". Siłę tego wykazała nawet niedawna debata pomiędzy ambasadorami Chin i Stanów Zjednoczonych rozgrywana na Twitterze – podkreślenia wymaga sam fakt, że strona chińska uznała za stosowne uczestniczenie w takiej wymianie zdań.

Czytaj też: [Flanka wschodnia pod rosyjskim "ostrzałem" dezinformacyjnym. Defence24 na liście celów](#)

Tym samym, w przypadku Polski istnieje wymóg przygotowania się na nowe środki lub narzędzia względem realizacji chińskiej polityki globalnej. Szczególnie, że Pekin w żadnym razie nie zrezygnuje z:

- Zabezpieczenia całościowych chińskich interesów politycznych w Europie Środkowej i Wschodniej;
- Zabezpieczenia chińskich interesów handlowych, inwestycji gospodarczych i logistyki (sieci transportowe) w przypadku regionu oraz samej Polski;
- Obserwacji oraz prób wpływu, jeśli uzyska zdolność do nich np. w przestrzeni informacyjnej, względem polskiej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, obecności amerykańskich żołnierzy na polskim terytorium, rozbudowy instalacji amerykańskich w Polsce, etc.
- Obserwacji oraz prób wpływu, jeśli uzyska zdolność do nich np. w przestrzeni informacyjnej, politycznej czy też ekonomicznej, względem polskiej obecności w UE, ze szczególnym podkreśleniem wszelkiej aktywności unijnej względem Chin;

- Zabezpieczenia interesów względem przestrzeni technologicznej, gdzie Chiny dążą do uzyskania dominującej pozycji w skali globalnej.

Dlatego, tak istotne jest wyjście poza rosyjskocentryczne postrzeganie kwestii bezpieczeństwa flanki wschodniej i uważne analizowanie sytuacji w polityce Chin, także w Azji, właśnie z pragmatycznej pozycji Warszawy. Nawet tzw. flanka wschodnia NATO powinna być postrzegana z perspektywy także kwestii chińskiej. Dziś trochę o tym zapomniano, w związku z pandemią, ale trzeba mieć na uwadze wnioski płynące ze spotkania przywódców NATO w Londynie (grudzień 2019 r.). Co więcej, problematyczne pozostaje planowanie możliwości efektywnego współgrania dobrych relacji z Waszyngtonem i Pekinem. Przy założeniu, że w najbliższym czasie relacje pomiędzy mocarstwami będą raczej eskalowały niż wrócą do wcześniejszego status quo, nawet w przypadku zmian na stanowisku prezydenta w Waszyngtonie.

Dr Jacek Marcin Raubo - Wykładowca akademicki, analityk, publicysta oraz komentator, na płaszczyźnie krajowej, kwestii związanych z bezpieczeństwem.